Wydanie poranne.

Rok XIV. Kraków-Podgórze, czwartek 17 maja 1906 Nr. 133

3 ct. (6 hal.) Cena nrz wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Losy Dumy.

Jak postąpi rząd carski wobec radykalnej Dumy. — Taktyka przewlekania. — Trepow właściwym carem Rosyi. — Nieuchronny konflikt.

Co pocznie rząd carski, jak zachowa się kamarylla dworska wobec tak energicznej, radykalnej Dumy, która w adresie do tronu nie dwuznacznie zażądała gruntownej zmiany systemu rządów?

Czy rząd carski ustąpi i zgodzi się na konstytucyę? Czy też odrazu zamknie i rozpędzi Dumę, narażając się na jawny konflikt z wybrańcami narodu?

Prawdopodobnie ani jedno, ani drugie nie nastąpi. Rząd carski nie ma zgoła żadnego planu, cechuje go zupełne bezhołowie, ale kamarylla dworska obrała wypróbowaną taktykę — przewlekania i zabagnienia wszystkiego, byle zyskać na czasie. Planu, jak uzdrowić organizm państwowy, trawiony rewolucyą, sfery rządowe nie mają, ale mają taktykę. Jeden z dyplomatów petersburskich w rozmowie oświadczył:

„Stronnictwo dworskie do jakiegoś czasu pozwoli Dumie wybierać sobie sprawy do dyskutowania. Stronnictwo dworskie spodziewa się, że wywoła to w Dumie długie spory, dzięki którym kamarylla zyska na czasie.

„Kiedy zaś Duma opracuje ostatecznie swoje wnioski i postulaty w tej lub owej sprawie, wówczas minister powinien zastosować system „przewlekania“. Sposobów na to jest dość w samych ustawach o Dumie, które kamarylla dworska zredagowała. Gdyby zaś rachuby w tym względzie zawiodły i Duma odważyła się zignorować „ustawę“, wówczas gabinet ma możność „niedopuszczenia“ do urzeczywistnienia postanowień Dumy. Przedewszystkiem każdy minister „ma prawo“ zażądać, aby mu opracowany przez Dumę projekt oddano do „rozpatrzenia“, a w rozpatrywaniu tem nie jest on ograniczony żadnym terminem. Po wtóre zaś ma kamarylla jeszcze w zapasie Radę państwa, której skład dobrany jest najzupełniej wedle jej życzeń.

„Oto dlaczego także i projekt amnestyi wstrzymano, aby nie uprzedzać wypadków. Kamarylla wogóle przyjęła teraz za hasło „nie uprzedzać wypadków“.

Taktyka taka jest najbardziej niebezpieczną dla sprawy wolności. Rząd spodziewa się, że w Dumie prędzej czy później ostro zarysują się stronnictwa, wskutek czego wyłonią się zasadnicze antagonizmy pomiędzy stronnictwami na gruncie rozmaitych kwestyj. To powstrzyma prace Dumy i zdyskredytuje Dumę w opinii.

Jak zaś trafnie wybrano sobie wykonawców tego planu, można przekonać się z tego, co o nowym gabinecie napisał do „Daily Mailu“ petersburski korespondent tego pisma, słynny przyjaciel Wittego, dr Dillon.

Otóż według dra Dillona jedynym prawdziwym carem Rosyi jest Trepow. Gabinet Goremykina mianowany został zupełnie po myśli Trepowa i jest nawskróś reakcyjny.

Konflikt Dumy z rządem jest dlatego nieuchronnym. Będzie on tem ostrzejszy, że stronnictwo dworskie nadużyło zaufania nietylko Rosyi, ale i zagranicy. Podczas negocyacyj w sprawie ostatniej pożyczki wysoko postawione osobistości oświadczyły, że rząd odtąd będzie prowadził politykę pojednania i będzie unikał konfliktu z Dumą. Zapewniali oni także, że dwór ma silne postanowienie powołać do steru rząd, który mógłby harmonijnie i zgodnie pracować z Dumą. Wszystko to okazało się oszustwem i gdyby w Europie mogli przypuszczać coś podobnego, niktby rządowi rosyjskiemu nie pożyczył ani szylinga.

Idea tej obmyślanej we wszystkich szczegółach polityki pochodziła od Trepowa. Skutkiem niedostrzegalnego dla społeczeństwa wpływu Trepowa jest także obecna nieuchronność konfliktu między narodem a carem.

Wybuch nowej bomby w Warszawie.

„Bojówka“ warszawska nie zakłada rąk bezczynnie. Jak telegramy doniosły, na rogu ul. Marszałkowskiej zabity został bombą znowu jeden z osławionych oprawców wojskowo-policyjnych, sztabskapitan Kon-

Pierwszy dzień.

Jeden z dziennikarzy polskich w Petersburgu w ten sposób opisuje otwarcie Dumy, malując charakterystycznymi szczegółami usposobienie antyrządowe posłów chłopskich:

„Godzina przyjęcia zbliża się; pędzą karety, wewnątrz wyzłoceni panowie z pióropuszami na głowie, stangreci na kapeluszach zielone mają bilety z podpisem naczelnika miasta, nieodzowny warunek, by się przedostać przez kordon wojska.

Pora i nam do pałacu. Po drodze spotykam kilku znajomych deputowanych, idziemy gromadką, gwarząc wesoło. Oficerowi od straży pokazujemy nasze bilety, bada je pilnie, potem gestem uprzejmym każe przepuścić. Rozstępuje się na chwilę ścisły szereg wojska i oto jesteśmy na obszernym, dziś całkowicie pustym placu Pałacowym.

Wartę honorową sprawuje pułk kozacki w jaskrawych mundurach czerwonych, na swych drobnych, zwinnych koniach. Twarze ogorzałe, z wyrazem zwierzęcej okrutności, czapki zuchwale na bok nachylone. Mój towarzysz potrąca mnie: to „Siemionowcy“! Alboż to nie wyraźna prowokacya ten właśnie pułk wyznaczyć, który najwięcej krwi rozlał i podczas rozruchów w Moskwie i w Petersburgu niebywałem odznaczył się okrucieństwem.

— Wilkiem patrzą, żeby mogli, zaraz by tu nas wszystkich na szablach rozniesli.

Przeprowadzają nas przez szereg komnat wspaniałych, wokoło śledzi nas tysiące óczu, wpijają się w nas z wyrazem zadziwienia, przestrachu zarazem i nienawiści. Dwa światy po raz pierwszy tu się spotkały i zmierzyły wzajemnie z pogardą. Wśród powodzi haftów złoconych, lśniących mundurów, my w naszych frakach, surdutach, tużurkach i chłopskich sukmanach jesteśmy tylko plamą szarą i brudną, a przecież idziemy dumni, jak zwycięzcy. Oto damy dworu; pot spływając strugami z ich czoła (gdyż dzień był znojny), pobruździł ich twarze, grubo pokryte różem i bielidłem, częściowo odsłaniając zwiędłą cerę. Ubrane w strój niby narodowy, w rzeczywistości zaś całkiem fantastyczny, o głębokiem *décolté*.

— Co pokazujesz mi bezwstydna! — słyszę obok pełen nienawiści głos deputowanego-chłopa. — Sądzisz, że się tem odkupisz? Niedoczekanie wasze! Niedługo już wam tego panowania!

Szeroko rozwarte oczy przyglądają się nam, jak gdyby się pytać chciały: „Czy to wy jesteście owi okropni ludzie, co to bomby fabrykują? Pocoście przyszli? Czy chcecie ojców naszych, braci i mężów rugować z ich ciepłych miejsc?

W sali tronowej, tak zw. „Georgiewskiej“, dzielimy się na dwie grupy: po stronie prawej Rada państwa, po lewicy

stantynow, przez rewolucyonistów od dawna na śmierć skazany. Sprawca zamachu, zdaje się izraelita, nie zdołał ujść pogoni i zginął pod kolbą goniącego go żołnierza.

Żołdactwo rosyjskie znowu przy tej sposobności ujawniło swą bezmyślną dzikość, mordując i kalecząc na ulicy niewinnych przechodniów, którzy przypadkowo nawinęli się im pod ręce. Zginęło w ten sposób 3 niewinnych ludzi, około 20 zostało ranionych!

Szczegóły zamachu przedstawiają się w sposób następujący:

Po godz. 6 ej wiecz. Konstantynow, w towarzystwie trzech żołnierzy i agenta policyjnego Stanisława Wiśniewskiego, opuścił cyrkuł i udał się na posterunek przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Ś-to-Krzyskiej.

O godz 7 m. 10 jakiś młody człowiek 25 letni, przechodzący ul. Marszałkowską rzucił pod nogi Konstantynowowi bombę, która wybuchła, poczem jął uciekać Ś-to-Krzyską w stronę Bagna.

Gdy dym opadł, okazały się straszliwe skutki wybuchu: na ziemi leżały zwłoki Konstantynowa, a raczej bryła ciała, bez rąk i nóg

Jednocześnie *żołnierze poczęli strzelać* przed siebie i w kierunku Bagna. Jeden z nich zabił opodal stojącego człowieka, przypuszczając, że on rzucił bombę, drugi, Iwan Sziszkin, rzucił się w pogoń za uciekającym młodzieńcem, domniemanym sprawcą wybuchu.

Zaczął się pościg straszliwy. Nieznajomy usiłował wskoczyć do tramwaju, już go chwytał żołnierz. Młodzieniec błyskawicznie dobył brauninga i wystrzelił, kula nie trafiła jednak. Zdążył więc brauningiem u derzyć żołnierza w rękę, aby wystrzał z karabinu udaremnić.

Przypuszczając, iż żołnierz zaniecha pościgu, młodzieniec rzucił się w kierunku ulicy Zielnej, aby tam zmieszać się z tłumem, żołnierz jednak pobiegł za nim dalej

Wreszcie pościg skończył się obok bramy domu przy ulicy Zielnej, gdzie żołnierz jednem potężnem uderzeniem kolby *zmiażdżył* uciekającemu lewą półkulę mózgu. Położony trupem na miejscu sprawca jest żydem, mogącym liczyć lat około 25

Na ulicy wszczął się popłoch nieopisany. Przechodnie poczęli chować się do bram, inni uciekać. Biada była temu, kto się nawinął pod kolbę, albo lufę; bito i strzelano bez pardonu.

Na miejsce wypadku wezwano cztery karetki pogotowia. Ogółem poszwankowanych zostało osób 21, a 3 zabitych.

O zabitym onegdaj bombą w Warszawie Konstantynowie donoszą: Konstantynow był wielkim łotrem. On to podczas znanych wypadków we środę w dniu 1. listopada 1905 w południe, strzelać kazał kozakom do bezbronnych ludzi. — Na jego rozkaz zastrzelili na ul. Złotej dwie młode dziewczyny, stojące w bramie. Żołnierze wpadli do bramy i zabili je. Tłum rozwścieczony tem bestyalstwem, rzucił się na Konstantynowa, który wówczas był rewirowym i chciał go rozszarpać na kawałki. Zdjęto z niego szynel i zdarto mu szlify. Omal, że lynchu nie dokonano. Konstantynow stchórzył, zaczął płakać i prosił, aby się nad nim zlitowano. Młody student zawołał: „Nie plamcie się krwią takiego tchórza". Zjawił się oficer i zapewnił, że Konstantynow nie będzie więcej pełnił funkcyj policyjnych. Darowano mu życie i zaprowadzono go w pochodzie bez szlif do cyrkułu.

Nie spełniły się jednak zapewnienia oficerskie i po zaprowadzeniu stanu wojennego, Konstantynow odznaczał się przesadną gorliwością w służbie policyjnej. Chodził z patrolami po mieście i używano go podczas przeprowadzania rewizyj. Srogością swoją i brutalnością doprowadził do tego, że go awansowano na zastępcę komisarza i pełnił funkcye w cyrkule przy ulicy Kruczej. O ile mógł, dokuczał i zjednał sobie powszechną nienawiść, musiał chodzić w asyście patrolu lub jeździł dorożką. Za zgnęcanie się, odgrażano mu się. Wiedział, co go czeka i mówił podobno: „ja umrę, ale dam się im we znaki". Wreszcie wydano na niego wyrok śmierci, który onegdaj spełniono.

Groźne strajki rolne w wschodniej Galicyi.

Cała Podhajeczczyzna ogarnięta jest **strajkami rolnymi**, które mają obok ekonomicznego także polityczny podkład. Żądania chłopów nie są ściśle określone — i jeźli nawet strejk obecnie da się załagodzić, obawiać się trzeba, że podczas żniw znowu wybuchnie.

Szlachta na Rusi i dzierżawcy żydzi są panicznym przejęci strachem, który im „niebezpieczeństwo ruskie" w zbyt ponurych przedstawia kolorach. W licznych dworach przygotowują broń, opatrują okiennice itp.

Władze poczyniły energiczne zarządzenia w celu utrzymania porządku. Do powiatu podhajeckiego sprowadzono żandarmeryę z Jarosławskiego, Łańcuckiego i Krakowskiego. Z Czerniowiec zarekwirowano wojsko, nadto pułk brzeżański rozkwaterowano po folwarkach (9 kompanij piechoty i dwa szwadrony konnicy). Aresztowań jest bez liku.

* * *

Jak wspomnieliśmy strejk rolny ma znamienny podkład **polityczny**. Rusini w Galicyi są rozjątrzeni wiadomościami, że rząd decyduje się zapewnić Polakom ich stan posiadania i rozdzielić mandaty w Galicyi w ten sposób, że (na 100 mandatów) Polacy mieliby 72, Rusini 28.

Ukraińcy i radykali ruscy zapowiadają chwycenie się ostatecznego środka, który ma zmusić rząd do uczynienia zadość ich żądaniom. „Diło" wczorajsze we wstępnym artykule pisze w ten sposób: „Już w artykule p. t. Co będzie z reformą wyborczą, zapowiedzieliśmy, że ruscy posłowie i ruski lud musi przygotować się na protest silniejszy, niż wiecowe rezolucye. **Na ten protest nadeszła już pora.**

Jaki to ma być „protest", formułuje wyraźniej narodowiecka „Swoboda" w odezwie p. t. „Ne durim sia". Nie trzeba się łudzić — jest treść artykułu — Ks. Hohenlohe gotów poprzeć reformę wyborczą na korzyść Polaków. Do tego jednak nie śmią dopuścić ruscy chłopi. Br. Gautsch był dla nich po-

członkowie Dumy. Długie, denerwujące chwile oczekiwania skracamy sobie rozmową:

— Czy pana to nie dziwi, że tu jesteśmy — słyszę głos sąsiada — mnie bo to bardzo dziwi, trzeba też wiedzieć, że przybywam tu wprost z archangielskiej gubernii, dokąd ta oto szelma mnie wysłała.

Tu palcem wskazał na jednego z dostojników, stojących u stopni tronu.

Ogólną uwagę zwracają dwaj nasi włościanie w swych malowniczych sukmanach białych z piórami pawiemi u kapeluszy. Poseł japoński, niedaleko odemnie stojący, właśnie z zaciekawieniem rozpytuje się o nich sąsiada

Słychać szmer, jak gdyby odległej burzy, wzmaga się nieco, to znowu przycicha i znowu się wzmaga coraz bliżej, bliżej, jakiś prąd elektryczny zda się przenikać oczekujących, prostują się wszyscy, wyczekując z zapartym oddechem, tysiące ust bezdźwięcznym szeptem powtarzają: idzie, idzie...

Tylko obecni posłowie włościanie stoją obojętni, ze wzrokiem tępo wbitym w ziemię.

Aż oto powoli, jak gdyby płynęli, we drzwiach ukazują się marszałkowie, stukając laskami. Za nimi sędziwi dostojnicy niosą regalia koronne, rosły jak dąb gwardzista dźwiga ciężki sztandar cesarski. Za nim postępuje cesarz: małego jest wzrostu, szczupły, wszystko, co mówiono, jakoby pod wpływem ostatnich wypadków osunął się i postarzał, zdaje się być wymysłem. Cesarz wygląda wybornie, zdrową ma cerę i wyraz spokojny, niemal pogodny. Cesarzowa-matka wykazuje ten sztuczny spokój, który wyrobiła sobie podczas tylu przyjęć oficyalnych.

Natomiast cesarzowa nie zdolna zapanować nad nerwami, ani skryć czerwonych wypieków na twarzy. Wygląd jej budzi litość ogólną, zda się świadczyć o nocy niespanej, o ciężkich godzinach trwogi, zanim się zdecydowała wstąpić do tej sali, oko w oko spojrzeć przedstawicielom swego narodu.

Dalej rodzina cesarska, na wszystkich twarzach niepewność i przerażenie. Kobiety wydekoltowane, co ponownie wywołuje krytyczne uwagi ze strony włościan. Wśród ciotek cesarza brak żony wielkiego księcia Sergiusza, który przed rokiem padł rozszarpany przez bombę Kalejewa — w przeddzień ceremonii nagle wyjechała z Petersburga.

Cesarz usiadł na tronie, bez owego gestu dramatycznego, który właściwy jest niektórym monarchom, jakoś skromnie, na brzeżku. Za chwilę minister dworu podaje mu zwitek papierów. Cesarz wstaje i głosem pewnym, donośnym czyta mowę tronową, a raczej wypowiada ją z pamięci. Nie przebrzmiało ostatnie słowo, gdy z góry niby grzmot ozwały się liczne ukryte orkiestry, obawiano się bowiem, by ktoś z obecnych posłów nie przemówił w odpowiedzi.

Uroczystość skończona; wszyscy się rozchodzą.

— Cóż sądzicie o mowie tronowej? — pytam jakiegoś posła robotnika.

— Cały czas tylko o chłopach, o nas robotnikach ani wspomina! Będzie wojna! — dodaje po chwili, a twarz jego wyraża zaciekłość, upór kamienny.

Zwracam się do jednego z posłów-włościan; ci chyba zadowoleni z mowy tronowej.

— No jakże się podobało przyjęcie?

Chytry białorusin uśmiecha się figlarnie.

— Dzyńdzyki — bryndzyki (znaczy: fraszki, cacka błyszczące), nam trzeba chleba, trzeba dla braci naszych uwięzionych wolności.

To samo powiada włościanin-Polak:

— Proszę pana, krew ścina się na myśl, że my tu balujemy, a tam nasi po więzieniach „siedzom".

Przychodzę do innej grupy posłów. Tu prym trzyma pop z głębi Rosyi, czarny jak żuk z obfitym zarostem, który od dawna nie widział grzebła.

— Za dużo blasku — powiada — za dużo złota, my ubodzy ludzie nie przywykliśmy do takiego widoku".

wolny, bo „bał się krwawej rezolucyi ruskich chłopów". Tak samo obecnie ruscy chłopi winni „zmusić" ks. Hohenlohego, by się liczył z nimi. Zmusić — „zerwaniem się do wielkiego ruchu w całym kraju od Wisłoka po Zbrucz, od Bugu po Beskid" i „pokazaniem zębów swoim wrogom".

Odezwa kończy się wezwaniem: „Do boju ruscy chłopi! Zagrzmijcie tak, aby aż Wiedeń zadrżał. Zerwijmy się jak wicher, jak burza po całym kraju".

Z KRAJU.

Samobójstwo ucznia gimn. pod kołami pociągu.

Z Nowego Sącza piszą nam:

Dnia 14 b. m. było nasze miasto widownią strasznego wypadku: Siedmnastoletni uczeń VII klasy gimnazyalnej Roman Hodowański, syn proboszcza grecko-kat. w Surochowie pod Jarosławiem, który uczęszczał do tutejszego gimnazyum od października 1905 r., z niewyśledzonej jeszcze dotąd przyczyny, rzucił się o godzinie 4 po południu na torze pod gmachem dyrekcyi skarbowej pod koła pociągu osobowego z Krakowa, które odcięły mu zupełnie nogi i ręce i pod któremi poniósł śmierć na miejscu.

Na krótko przed nadejściem pociągu młody desperat przechadzał się z kolegą po torze i witał się ze spotkanymi kolegami, nie zdradzając wcale zamiaru samobójczego. — Gdy pociąg już nadchodził, ostrzegł swego towarzysza, by uciekł, bo pociąg nadchodzi, a sam rzucił się pod koła pociągu z taką jeszcze przytomnością, że położył się na szynach w takiej pozycyi, aby głowa wystawała po za szyny i nie została zmiażdżona kołami.

Na telegraficzną wiadomość o tem samobójstwie, przyjechali tu rodzice, zrozpaczeni utratą syna, który, jak mówią, miał być dobrym uczniem i cieszył się sympatyą kolegów i profesorów. Z tego powodu trudno bardzo dociec przyczyny samobójstwa. Przy zmarłym znaleziono tylko zmiażdżony zegarek złoty, lecz żadnych śladów przyczyny.

Łabowa, 15 maja. Wczoraj zmarł tu nagle grecko-kat. kanonik Józef Mochnacki, przeżywszy lat 69; cieszył on się powszechnem poważaniem.

Rzeszów, 14 maja. (*Teatr Mielewskiego. Festyn. — Śmierć wskutek upadku z konia*). Tournée artystyczne G. Morskiej-Popławskiej i And. Mielewskiego zakończyła w sobotę komedya Thoma „Blagierzy polityczni". Brak publiczności na wszystkich przedstawieniach Mielewskiego, najlepiej wykazał, że projektowany teatr prowincyonalny dla Tarnowa, Rzeszowa i Jarosławia w lecie nie mógłby się utrzymać (Trupa Mielewskiego i Morskiej bawi obecnie w Tarnowie, poczem się rozwiąże. P. Mielewski i Morska wracają na stałe sceny. *Przyp. Red.*).

Sezon festynowy rozpoczął w tym roku festyn na dochód bursy I-go gimnazyum im. ks. F. Dymnickiego. Odbył się on pomimo niepogody w miejskim ogrodzie, wskutek tego dochód był nie wielki.

Dzisiaj o godz. 3-ciej po południu tłumy publiczności zwabione dźwiękami muzyki wojskowej oddały ostatnią przysługę Michałowi Wayłowiczowi, porucznikowi pułku dragonów, stojącemu załogą w Łańcucie. P. Wayłowicz padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Przed dwoma miesiącami wracając w nocy konno z Głogowa do Rzeszowa spadł z konia. Z doznanych obrażeń leczył się w szpitalu wojskowym w Rzeszowie. W okazałym pochodzie pogrzebowym odprowadzono ciało na dworzec kolejowy celem przewiezienia do grobowca familijnego we Lwowie.

Co słychać w mieście?

Kraków 17 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Paschalisa. — Jutro w piątek Feliksa. — Pojutrze w sobotę Piotra i Celestyna.

Czwartek.

Teatr miejski: „Miłostki", sztuka w 3 akt. A. Schnitzlera.

—o—

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie dziś we czwartek o 5 po południu. Na porządku dziennym: sprawa budowy skrzydła magistratu, wnioski o objęcie zarządu zapisów fundacyjnych ś. p. Olimpii Jankowskiej wybór 12 członków wielkiego wydziału Kasy Oszczędności m. Krakowa, uzupełnienie komisyi dla spraw archiwum aktów dawnych przez zaproszenie profesorów Uniw. Jag.: Wiktora Czermaka, Stan. Estreichera i Franciszka Piekosińskiego, w końcu nadanie szeregu subwencyj oraz przyjęcie kilku osób do gminy.

Dr Rudolf Sikorski, dotychczasowy kierownik miejskiego biura statystycznego przysyła nam odnośnie do notatki w kronice z 15 maja następujące wyjaśnienie: „Prezydyum przydzieliło mi rzeczywiście referat Wielkiego Krakowa, prowadzoną dotychczas przez dyrektora p. Grudzińskiego oraz referat dotyczący reformy statutu i ordynacyi wyborczej do Rady miasta, natomiast referat reorganizacyi magistratu pozostaje nadal w rękach p. radcy Banasia, mnie zaś powierzono tylko współdziałanie celem przyspieszenia sprawy.

Ponadto pracuje już od $1\frac{1}{2}$ miesiąca nad sprawą reorganizacyi magistratu komisya złożona z urzędników magistratu: radcy dra Schlichtinga, sekretarza dra Eminowicza i dra Sikorskiego pod przewodnictwem dyrektora magistratu p. Grodzińskiego. Komisya powyższa zapoznała się z nowymi systemami urzędowania administracyjnego oraz przerabia krytycznie opracowane już działy instrukcyi i druków przez p. radcę Banasia, a oprócz tego objęli członkowie komisyi poszczególne materye do wykończenia lub samodzielnego opracowania. W ostatnich dniach powierzono część tej pracy także p. wicesekretarzowi Kubalskiemu".

Rada nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezpieczeń wybrała II dyrektorem Towarzystwa nadal Ignacego Głażewskiego; zastępcą dyrektora I-go w miejsce posła Antoniego Górskiego, byłego I-go dyrektora Zenona Słoneckiego, zastępcą dyrektora II ponownie dyr. Henryka Szarskiego; zastępcą dyrektora-referenta dotychczasowego generalnego sekretarza Szatkowskiego.

Wycieczka bukowińskich Polaków do

Z ESTRADY KONCERTOWEJ.

Koncert kompozytorski Wład. Żeleńskiego.

W sali starego teatru, zapełnionej doborową publicznością, odbył się koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego. Głównym dorobkiem twórczym jest „Stara Baśń", opera na tle historycznej powieści Kraszewskiego, przerobiona przez Aleksandra Bandrowskiego. Myśl wyborna, zużytkowania do opery arcydzieła, bogatego w wypadki na tle prastarem, którego nici nie zerwane, ale mistrzowską ręką po za olbrzymią przestrzeń czasu rzucone, wiążą te same uczucia, te same grzechy i cnoty — tylko jakby świeższe, jakby rosą poranną skropione.

Trudno sobie wyobrazić lepszej do opery treści. Czy poeta i kompozytor wyzyskali ją, o tem można będzie mówić, po przedstawieniu całej opery, które obiecują na jesień r. b. we Lwowie. Obecnie poznaliśmy tylko z estrady koncertowej, kilka większych ustępów.

Z aktu pierwszego „Pochód żałobny", na chór i orkiestrę, jest to śliczny ustęp, którego początkowe duże tercye synkopowane, nie są nowością, jako wyraz bólu i cierpienia, ale brzmią w tym układzie bardzo wyraziście — i wywołują głęboki nastrój.

Z aktu II, symfonia leśna, krótki ustęp orkiestralny, jest bardzo wdzięcznym intermezzem, nader dyskretnie instrumentowanym, pełnym pogody i życia. Święto Kupały (śpiewy i tańce ludowe) wysuwa się na plan pierwszy, z licznemi motywami, żywą rytmiką i mistrzowskiem traktowaniem ensemblu orkiestralno-chóralnego.

Akt trzeci i czwarty, dają nam jako większe ustępy, wyobrażenie o pewnej całości. Nie wdając się w szczegóły, trzeba zaznaczyć, że p. Ż. zrobił zadziwiająco spory krok naprzód, w opanowaniu dramatycznem i muzycznem, większych scen, o rozlicznych momentach na pozór luźnych, ale szerokimi łukami twórczości w całość ujętych. Do tego nie wystarcza ani wprawa, ani rutyna; do tego potrzeba tej silnej wewnętrznej sprężyny, tego zasobu prawdziwej twórczości, którego długim oddechem wypowiada mnogość myśli.

Wykonanie tej części koncertu, było nie tylko staranne i sumiennie opracowane, ale wprost piękne. Chóry śpiewały czysto, brzmiały dobrze; orkiestra pułku setnego, celuje nie tylko dobrymi drewnianymi i blaszanymi instrumentami, ale sposób grania szlachetny i dyskretny, nadaje osobny dźwięk, pełen miękkości.

Pan Walewski i panna Urbańczyk, wywiązali się z solowych ustępów wybornie. Pan Walewski, jest to na wskróś muzykalna natura, nieocenionej użyteczności, w każdej okazyi, gdzie chodzi o niezawodność i pewność.

Z solistów, zasługuje na wyróżnienie p. Oleska, wyborna śpiewaczka, o niezwykłej inteligencyi. Tak w pieśniach Żeleńskiego, jak i w ustępach solowych ze „Starej baśni", widać artystkę, z wybornem poczuciem i odczuciem tego, co śpiewa. Pan Stanisław Żeleński, ujmuje swoją wrodzoną muzykalnością. Jego głos brzmiał tym razem w pieśniach, zrazu nieco sucho, ale w ustępach solowych z opery, głos się więcej wyswobodził. W rytmice w odczuciu frazy przedstawił się ten nader sympatyczny amator bardzo korzystnie.

Pan Lalewicz wykonał waryacye Żeleńskiego na fortepian, wyśmienicie — i zrobił z nich — wszystko to, co z tej kompozycyi zrobić się dało. Niepodobna pominąć, usposobienia publiczności na tym koncercie. Niezliczone tłumy, niezliczone wieńce, pełne zapału oklaski dla mistrza i dla wykonawców — świadczyły, że wszystkie odcienia naszego społeczeństwa, żywo interesują się, twórczością znakomitego polskiego kompozytora i pragną szczery i gorący dać wyraz, głębokiemu uznaniu.

Poraj.

Krakowa wyruszy w Zielone Świątki. Zawiązał się już osobny komitet, który za inicyatywą tamt. „Czytelni polskiej“ podjął myśl zeszłorocznego wiecu Polaków bukowińskich, odbytego w grudniu 1905 r. z okazyi otwarcia „Domu polskiego“ w Czerniowcach. Wycieczka ta ma wyraźny charakter pielgrzymki celem ochrony przed wynarodowieniem. Odezwa komitetu mówi: „Obca mowa i kultura wysącza kropla po kropli krew polską, z nas i z dzieci naszych. Korzystajmy tedy z każdej sposobności, która nowemi siłami natchnąć nas musi i rozluźnione węzły z pniem macierzystym umocnić“.

W sobotniej premierze „Molocha“ debiutować będzie panna Kościukówna, b. artystka teatru ludowego.

Z teatru. „Moloch“ cztery epizody z życia napisał Władysław Jastrzębiec Zalewski. Tak brzmi afisz teatralny na najbliższą sobotę d. 19 b. m. Będzie to pierwszy występ na krakowskiej scenie młodego pisarza, który już „Molochem“ dał się poznać we Lwowie i przyjęty został z uznaniem przez tamtejszą krytykę i publiczność. Zwłaszcza trzy pierwsze „Epizody“ p. t. „Klimek“, „Dziewice“ i „Włos“ dały poznać w p. Zaleskim żywy nerw dramatopisarski. Za słabszą uznano ostatnią jednoaktówkę „Do niej“. To też autor usunął ją zupełnie z sobotniego afisza, dając natomiast nowo napisany dramacik jednoaktowy „Tereska“.

„Moloch“ z natury rzeczy wprawić musiał w ruch cały niemal personal artystyczny naszej sceny, jeśli w żadnej jednoaktówce nie miała się powtarzać obsada. Wszyscy mają niewielkie, ale prawie wszyscy wdzięczne role. Z panów grają w porządku afisza: Stępowski, Węgrzyn, Senowski, Solski, Sosnowski, Stanisławski, Broniez, Zawierski, Bończa, Osterwa; z pań: Broniczowa, Jeremi, Górska, Modzelewska, Słubicka, Arkawin, Palińska, Janiczówna, Jutkiewiczowa, Kośnierska. W trzecim z rzędu „epizodzie“ p. t. „Włos“ jedyną rolę kobiecą odegra p. Jadwiga Kostecka, której próbny występ zaciekawi niezawodnie teatralnych bywalców.

Trupa pp. Mielewskiego i Morskiej występuje obecnie w Tarnowie, na czem kończy swoją tournée. Jak słyszymy p. Mielewski wrócić ma do Krakowa, pani Morska jedzie do Wilna.

Teatr ludowy przygotowuje do sztuki p. Staszczyka „Wiara, miłość i nadzieja“ nowe kuplety okolicznościowe, które w akcie IV śpiewa duet dziadów. We czwartek dn. 17 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie sceny w Ujeżdżalni. Inauguracyjne przedstawienie (dn. 17 b. m.) rozpocznie się jak i wszystkie dalsze przedstawienia punktualnie o godz. 8 wiecz.

Wczoraj odbyła się próba generalna ze sztuki Staszczyka „Wiara, nadzieja i miłość“. Próba wypadła doskonale, zespół artystyczny okazał się zadawalający. Sala ujeżdżalni, może pomieścić 1500 osób; 450 miejsc jest po 20 hal., a drugie tyle po 40 hal. Poza tem są jeszcze trzy kategorye cen: 60 hal., 1 kor. i 1 kor. 50 hal. Scena teatrzyku obszerna, opatrzona we wszelkie efekta świetnie.

Z Sokoła. W dniu 20 maja br. odbędzie się w Chrzanowie uroczystość otwarcia sokolni, na którą są zaproszone wszystkie gniazda I-go okręgu. Wzywam członków Sokoła krakowskiego do udziału, a mianowicie druhów umundurowanych ćwiczących, jako też innych chętnych do tej wycieczki. Druhowie ćwiczący mają zgłosić się u Naczelnika najpóźniej do piątku wieczora. Wyjazd wraz z muzyką i sztandarem nastąpi w niedzielę o godzinie 7·18 rano, zbiórka wprost na dworcu kolejowym, powrót tegoż dnia wieczorem o godz. 10-tej pociągiem osobowym.

Odczyt. Akademicki oddz. „Sokoła“ urządza 17 maja odczyt na temat: „Z reform włościańskich za Stanisława Augusta“, który wygłosi p. Scipio. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wolny.

Stow. czeladników rzeźniczych i masarskich urządza w niedzielę 20 bm. o godz. 2 po południu majówkę połączoną z tańcami na cel podupadłych wdów i sierót członków Stowarzyszenia. W programie poczta leśna, konfetti, wyścigi we workach itp. Muzyka wojskowa 13 pułku. Bilety familijne na 4 osoby 2 kor., pojedynczy 60 hal. Bufet na miejscu. Podwody czekać będą przy rogatce Wolskiej. — W razie niepogody majówka odbędzie się w następną niedzielę.

Nadużycia kolejarzy. Przed zwyczajnym trybunałem karnym toczyć się będzie 23 bm. rozprawa przeciw Izakowi Krügerowi, b. pisarzowi kolejowemu na stacyi Podgórze-Płaszów i spólnikom, również funkcyonaryuszom kolejowym o zbrodnię oszustwa nadużycia władzy urzędowej, nakłanianie do fałszywych zeznań w sądzie itd. Między wspólnikami znajduje się b. rewident kolejowy Antoni Podratzky, znany z procesu z przed dwóch lat o nadużycia władzy. Oskarżeni przechwalając się swymi wpływami w krakowskiej dyrekcyi kolejowej wyłudzali od służby kolejowej różne datki pod pozorem wyrobienia awansu, protegowania przy egzaminach itd.

Posłowie przed sądem. 6 czerwca odbędzie się przed krakowskim sądem przysięgłych sensacyjna rozprawa, mianowicie poseł do parlamentu włościanin Wilk, skarży redaktora odpowiedzialnego „Obrony Ludu“, ks. Szpondra o obrazę czci za uczyniony mu w piśmie zarzut, że przywłaszczał sobie w parlamencie papier i przybory do pisania w znacznej ilości, dalej o rzucone podejrzenie kradzieży pieniędzy i t. d.

Będzie to epilog smutnej, a rozgłośnej swego czasu sprawy, szeroko opisywanej przez dzienniki.

Rzekome kradzieże w fabryce tytoniu. Kilka tutejszych dzienników podało fałszywą wiadomość, że w krakowskiej fabryce tytoniu odkryto znaczne kradzieże. Na całej wiadomości jest tyle tylko prawdy, że pewien dozorca usiłował wynieść z fabryki kilka pudełek papierosów i schwytany został na gorącym uczynku. Dozorcę w drodze dyscyplinarnej wydalono ze służby.

W drodze do Ameryki. Na tutejszym dworcu kolejowym przytrzymała policya 21-letniego Piotra Chinalskiego ze Stróży, powiatu sanockiego, na skutek doniesienia telegraficznego, że Piotruś zabrał ojcu 350 koron w zamiarze wyjechania do Ameryki.

Przejechany przez pociąg. Budnik kolejowy koło stacyi Sądowej Wiszni zauważył 6 bm. po przejściu osobowego pociągu zdążającego ze Lwowa do Krakowa zwłoki młodzieńca lat około 20 liczącego, leżące na szynach o kilkaset kroków od jego budki. Zwłoki przeniesiono do kostnicy na miejscowem cmentarzu, a przybyła komisya sądowo-lekarska stwierdziła, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki.

Prócz tego nieszczęśliwy miał odciętą prawę nogę u kostki, drugą zmiażdżoną, a na ciele liczne rany. Ubrany był w czarne ubranie i czarny miękki kapelusz. Żadnych papierów przy nim nie znaleziono i dotąd tożsamość osoby nie została stwierdzona.

Nagła śmierć. We wtorek w południe zmarł nagle 41-letni mechanik, Alojzy Fogel, zamieszkały przy ul. św. Tomasza l. 15. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie skutkiem udaru sercowego.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Jan Kowal, zraniony laską ciężko w głowę przez swego towarzysza, niejakiego Chrobaka. Obaj przyjaciele byli nieco podchmieleni.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło Józefa Böhma, terminatora rzeźnickiego u p. Grabowskiego, który przy rąbaniu mięsa odciął sobie koniec palca u ręki prawej.

Zguba. „Pandekta część II, skrypta z wykładu prof. dra Fryderyka Zolla, podpisane nazwiskiem Drozdowski, do odebrania przy ul. Floryańskiej l. 6, handel gal.-skórzany L. Makowskiego.

Zmarli. Ferdynand Kudelka, b. kapitan obrony krajowej, emerytowany kontrolor poczty, zmarł w Krakowie w 65 r. życia. Pogrzeb dziś we czwartek o trzeciej po południu z domu przy ul. Siemiradzkiego l. 21.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Adres Dumy.

(Dokończenie).

Dla owocnej działalności Dumy potrzebne jest przeprowadzenie podstawy prawdziwej reprezentacyi ludu, polegającej na tem, że tylko jedność monarchy z narodem stanowi źródło władzy ustawodawczej. Wszystkie zapory, oddzielające cara od narodu muszą być usunięte. Nie może istnieć dział ustawodawstwa, na zawsze zamknięty przed wolną rewizyą ze strony reprezentacyi ludu łącznie z monarchą. Duma uważa za swój obowiązek oświadczyć imieniem narodu Waszej ces. Mości, że cały lud, pełen siły i entuzyazmu i w prawdziwej wierze w bliski rozkwit ojczyzny, przeprowadzi twórcze dzieło odrodzenia życia, jeżeli między nim a tronem nie będzie stała Rada państwa, utworzona z mianowanych dygnitarzy i wybranych z najwyższych klas ludności i jeżeli ustawodawczej kompetencyi zastępstwa ludu nie utworzy się granic przez specyalne ustawy.

W zakresie czekającej Dumę pracy ustawodawczej uważa ona za nieodzowną konieczność zapewnienie przez dokładną ustawę nienaruszalności osoby, wolności sumienia, słowa, prasy, związków i zgromadzeń oraz strejków. Bez tych podstaw, które są już w manifeście z 30 października zaznaczone, niemożliwa jest żadna reforma w kierunku socyalnym.

Ponieważ Duma wychodzi z niewzruszonego przekonania, że ani wolność, ani porządek nie może być umocniony bez urzeczywistnienia równości wszystkich obywateli wobec ustawy, przeto wypracuje Duma ustawę w sprawie równouprawnienia wszystkich obywateli przy równoczesnem zniesieniu wszystkich przywilejów stanowych, narodowych i religijnych i starać się będzie o wyswobodzenie kraju z opieki administracyjnej i o pozostawienie wyłącznie sądom ograniczenia praw obywatelskich.

Duma uważa karę śmierci, także na podstawie wyroku prawnego, za niedopuszczalną. Duma uważa się za uprawnioną oświadczyć, że w dniu wydania ustawy o zniesieniu kary śmierci, będzie tłómaczem jednomyślnych usiłowań całej ludności.

Przedstawienie potrzeb ludności wiejskiej i odpowiednie ustawowe zarządzenia tworzą najbliższe zadanie Dumy. Duma uważa także za potrzebne stworzyć ustawę, zatwierdzającą równouprawnienie włościan

---

i uwalniającą ich od ucisku, samowoli i opieki.

Również za sprawę nie dającą się odwlec, uważa Duma zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej. Pierwszym krokiem na tej drodze musi być zapewnienie wolności organizacyj wszystkich robotników. Podniesienie oświaty ludowej stawia sobie Duma za zadanie.

Także uważa Duma za konieczne postawić między nieodraczalnemi zadaniami decyzyę w kwestyi zaspokojenia od dawna decyzyę w kwestyi zaspokojenia od dawna dojrzałych postulatów poszczególnych narodowości. Rosya przedstawia państwo, zamieszkałe przez wiele szczepów i narodowości; duchowe zjednoczenie ich wszystkich jest możliwe tylko przy zaspokojeniu potrzeb każdego z nich, przy przestrzeganiu i rozwijaniu ich właściwości. Duma będzie się starała o daleko idące zaspokojenie tych słusznych potrzeb.

Wasza ces. Mości! U progu wszelkiej naszej pracy stoi kwestya poruszająca duszę każdego narodu, a która także ras zastępców ludu porusza i przeszkadza uczynieniu pierwszego kroku naszej ustawodawczej działalności. Pierwsze słowo, które zabrzmiało w Dumie i zostało przyjęte okrzykami sympatyi przez całe zebranie, to jest słowo „amnestya". Kraj jest spragniony pełnej politycznej amnestyi; jest ona postulatem sumienia ludu. Nie można odmówić, jej spełnienia nie można odroczyć. Wasza ces. Mości! Duma oczekuje pełnej politycznej amnestyi, jako pierwszej rękojmi wzajemnego porozumienia i harmonii między carem i narodem.

Obrady Dumy.

Petersburg. (Pet aj. tel.). Duma państwowa, po ponownem otwarciu posiedzenia, rozpoczęła obrady nad **projektem adresu.**

Dep. M i k ł a s z e w s k i (gub. czernichowska) zaatakował gwałtownie rząd z powodu, że cofnął prawa wolnościowe, wkrótce po ich udzieleniu. Jeżeli żądacie panowie, mówił mowca, amnestyi dla ofiar ruchu wolnościowego, to należy się także domagać ukarania tych ludzi, którzy nadużyli władzy urzędowej, zapełniając więzienia i wysyłając ekspedycye karne, z rozkazem tracenia ludzi, bez poprzedniego wyroku sądowego. Proponuje wstawienie do adresu ustępu, któryby podkreślał potrzebę odpowiedzialności rządu, który przekroczył granicę swoich upoważnień oraz odpowiedzialności wykonawców bezpośrednich jego zarządzeń.

Dep. S p o s o b n y (Jekaterynosław) uznaje, że żądania chłopów zasługują na uwzględnienie, jednakże nazywa przesadzonemi żądania robotników, a strejki samobójstwem. Sprzeciwia się zbyt silnemu podkreślaniu kilku ustępów adresu, który uważa za niezadowalający. (Mowa ta wywołała wiele burzliwych protestów).

Dep. R o d i c z e w (gub. twerska) wskazuje na to, że mur dzielący naród od cara został ponownie wzniesiony, przez zaprowadzenie Rady państwa, która składa się z zastępców klasy uprzywilejowanej, która dotychczas uchodziła za przewodniczącą w kraju, a obecnie znajduje się w stanie rozkładu. Mowca oświadcza, że uspokojenie umysłów, ustalenie porządku legalnego i tworzenie zaufania między carem a narodem nie będzie możliwem, dopóki przeprowadzanie uchwalonych przez Dumę ustaw nie będzie powierzonem ministrom cieszącym się zaufaniem kraju i wziętym z grona wybrańców narodu (Oklaski).

Dep. h r. P o t o c k i (gub. wołyńska) podnosi konieczność uwzględnienia, przy dokonaniu wywłaszczenia dóbr, oraz liczenia się z ich radami. (*Duma wysłuchała tych słów w milczeniu*).

Dep. R u m i a n c e w (gub. nowogrodzka) wyraża zdanie, że samo wywłaszczenie dóbr nie może sprowadzić rozwiązania kwestyi agrarnej, która wymaga reorganizacyi stosunków społecznych.

Dep. hr. H e y d e n (gub. pskowska) oświadcza, że kraj wiele zawdzięcza ziemstwom, które w ruchu wolnościowym odegrały wielką rolę. Jeżeli wydaje się rzeczą pożądaną, aby Rada państwa została przekształconą, to nie należy zapominać o tem, że Rada państwa wraz z Dumą tworzą pierwszą próbę urzeczywistnienia zastępstwa narodów.

Dep. R y ż k o w (gub. jekaterynosławska) atakował Radę państwa i nadmienił, że zbutwiałe podstawy dawniejszych stosunków chce się obecnie zastąpić dowolnemi, w równej mierze zbutwiałemi.

Dep. Ż y ł k i n (gub. saratowska) mówi, że adres jest linią pośrednią pomiędzy tem co wysokie a tem co niskie. Jest niemożliwem wyrazić w adresie **tego wszystkiego co naród ucierpiał.** Niższe warstwy, czytając relacye o dyskusyi adresowej, znajdą w niej to, czego w adresie nie można było umieścić.

D p. M a s s o n i u s (gub. mińska) podnosi, że projekt adresu zbytnio wygląda na program, przez co osłabiono jego właściwe znaczenie, polegające na żądaniu amnestyi.

Dep. A ł a d i n (gub. symbirska) oświadcza, że wyborcy żądali od niego, aby w Dumie podniósł, jakie to ofiary ponosił naród dla sprawy wolności. Naród potrzebuje wolności, która nie byłaby niczem ograniczona, jak tylko ustawą.

Na tem około godziny 12 w nocy posiedzenie zamknięto. Dalszy ciąg obrad dzisiaj przed południem.

Petersburg. Duma prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę adresową.

Jeden z mowców żądał użycia także dóbr kościelnych dla polepszenia doli włościaństwa. Reprezentant robotniczy podniósł potrzebę poruszenia kwestyi robotniczej w adresie. Zresztą robotnicy będą sami swe interesy zastępowali.

Prof Kowalewskij w długiej mowie przedstawił braki projektu. Mowca zaproponował wspomnieć w adresie, że Duma dąży do międzynarodowego zjednoczenia pokojowego wszystkich Słowian. (Długo trwające oklaski).

Biskup wileński ks. Ropp prosi Dumę o włączenie do adresu kilku słów o pełnem miłości wzajemnem zachowaniu się wszystkich klas, narodowości i wyznań.

Ponieważ wielu jeszcze posłów jest zapisanych do głosu, uchwaliła Duma, że każdemu mowcy wolno przemawiać tylko pięć minut.

I Rada państwa żąda amnestyi.

Petersburg. Wypracowany przez trzech członków Rady państwa projekt adresu Rady państwa do cara, prosi, jak donosi N o w o j e W r e m i a, o amnestyę dla tych wszystkich, którzy podczas ruchu wolnościowego przekroczyli granicę ustawy, nie dopuścili się jednakże winy naruszenia cudzej własności lub życia.

Obrady nad projektem adresu będą jawne.

Sprawa amnestyi jest także przedmiotem rozwagi w ministerstwie sprawiedliwości.

Amnestya.

Petersburg. Car jest skłonny udzielić amnestyę z wyłączeniem terrorystów. Możliwem jest, iż amnestya będzie ogłoszona jeszcze przed wręczeniem adresu.

Rewolucyoniści w armii rosyjskiej.

Berlin. Do „Vorwärtsu" nadesłano z Kalwaryi, w Królestwie Polskiem, odezwę rewolucyjną żołnierzy, która opiewa:

My zorganizowani żołnierze 12 uralskiego pułku piechoty uchwaliliśmy założyć rewolucyjną organizacyę. Zważywszy, jaką rolę odgrywa armia w walce o wolność. postanowiliśmy przyłączyć się do walki rewolucyjnej i ręka w rękę z proletaryatem walczyć o urzeczywistnienie postulatów socyalnej demokracyi. — Rewolucyjna organizacya wojskowa garnizonu w Kalwaryi.

Krwawa demonstracya.

Carycyn. (Pet. aj. tel.). Tłum, liczący około 4000 ludzi, domagał się wieczorem, przeciągając ulicami, usunięcia kozaków i obiecał, że potem spokojnie się rozejdzie. Wówczas policmajster kazał kozakom dać salwę: 8 ludzi ranionych, między tymi jeden śmiertelnie.

Głosy prasy węgierskiej o mowie Hohenlohego.

Budapeszt. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę prezydenta ministrów Hohenlohego.

„Pester Lloyd" zarzuca, że Hohenlohe poruszył cały kompleks spraw, odnoszących się do stosunku Austryi do Węgier, co równa się żądaniu rewizyi całej ugody z r. 1867, podczas gdy obecny rząd węgierski stoi na zasadzie tej ugody. Co do wywodów w sprawie reformy wyborczej, zapatrywania Hohenlohego są zbyt optymistyczne i gdy będzie on chciał rzecz przeprowadzić, będzie musiał użyć odpowiedniej energii.

„N. Pester Journal" podnosi, że mowa Hohenlohego obracała się tylko w ogólnikach; co do reformy wyborczej tok wywodów był silny. Debiut Hohenlohego stanowczo osiągnął taktyczny sukces.

„Budap. Hirlap" podnosi, że z mowy Hohenlohego nic nowego nie dowiedziano się i Węgrzy dalej nie wiedzą, czy Hohenlohe zgadza się na zawarcie sojuszu cłowo-handlowego w miejsce ugody z Węgrami lub też nie.

Socyalistyczna „Nepszawa" wyraża Hohenlohemu największe uznanie i porównywa stanowisko Hohenlohego ze stanowiskiem rządu węgierskiego. Hohenlohe nie jest mowcą, mimo to jego wywody co do reformy wyborczej były jasne i stanowcze; Weckerle natomiast mówił już jakie tuzin razy, a dziś jeszcze nie wiemy, czego on chce.

Namiestnik.

Lwów. Namiestnik Galicyi, hr. Andrzej Potocki, powrócił do Lwowa.

Defraudacya w urzędzie pocztowym.

Lwów (tel. pryw.) Donoszą z Buska koło Krasnego, że komisya przysłana z ramienia dyrekcyi pocztowej, wykryła w tamtejszym urzędzie pocztowym znaczniejszą defraudacyę w kwocie około 6000 K. Poczmistrz tamtejszy nazwiskiem Antoni Pietrzykowski zbiegł. Za defraudantem rozpisano listy gończe.

Zajścia w Ladzkiem przed sądem.

Stanisławów. W tutejszym sądzie obwodowym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przed trybunałem orzekającym w sprawie zajść w Ladzkiem. Oskarżonych jest 19, w tem 17 włościan, jeden ksiądz i jeden nauczyciel, o gwałt publiczny, opór władzy i t. p.

Bronią: poseł Oleśnicki, dr Seinfeld i Konstanty Lewicki.

Posiedzenie Izby panów.

(*Telefonem*).

Wiedeń. Izba panów zebrała się dzisiaj o godz. 1-szej w południe na posiedzenie. Po odczytaniu wpływu zabrał głos prezydent ministrów ks. Hohenlohe, który przedstawił program rządowy. Pierwszym obowiązkiem rządu, jest przeprowadzenie reformy wyborczej. Minister występuje przeciw zupełnie nieuzasadnionemu zarzutowi, jakoby reforma wyborcza zmierzała do wyparcia wielkiej własności z udziału w życiu publicznem. Przez reformę wyborczą uczyni się zadość przykazaniom socyalnej i politycznej sprawiedliwości, a zarazem utoruje się drogę, do zbliżenia się narodowych stronnictw. Dlatego też każdy rząd austryacki ma tylko jedną drogę do wyboru t. j. **przeprowadzenie reformy wyborczej, która będzie węzłem między masami a państwem i pogodzi wielkie narodowe stronnictwa.**

Prezydent ministrów zapewnia w końcu, że wszystkie czynności rządu mają na celu jedynie pomyślność Austryi.

W końcu prosił ks. Hohenlohe o poparcie Izby panów. (Żywe oklaski, mowca — odbiera gratulacye).

Wiceprez. ks. Auersperg poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym członkom Izby. Izba panów załatwiła następnie kilkanaście ustaw, załatwionych już przez Izbę posłów, jak ustawy: o zrównaniu pensyj wdowich po urzędnikach państwowych starego stylu, podwyższeni dochodów pensyjnych urzędników państwowych cywilnych i nauczycieli państwowych oraz ustawę o przyznaniu państwowych udogodnień dla włości rentowych dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Na wniosek Clamm Martinitza uchwalono na następnem posiedzeniu otworzyć dyskusyę nad oświadczeniem rządu.

Różne wiadomości.

Zatrucie całej rodziny zdarzyło się, jak nam piszą, w Tarnobrzegu w domu kupca Markusa Butterbroths. W dniu 12 maja br. po spożyciu kolacyi, zachorowała nagle cała rodzina, złożona z ojca, matki i 7 dzieci, wśród groźnych i gwałtownych objawów otrucia. 14 bm. zmarł dziesięcioletni chłopak Chona, a inni dotąd złożeni niemocą, walczą ze śmiercią. Przyczyna katastrofy na razie nie jest wyjaśnioną, przypuszczenia są tylko, że zatrucie to nastąpiło wskutek spożycia zakażonego koguta.

Plaga królików w Królestwie. Jeden z właścicieli ziemskich, posiadający majątek w powiecie warszawskim, przed 10 u laty, sprowadził z zagranicy kilkadziesiąt par królików szarych, znacznie mniejszych od naszych zajęcy i rozpuścił po lesie, gwoli rozmnożenia ich dla rozrywek myśliwskich. Obecnie króliki tak się rozmnożyły, że opanowały już lasy w powiatach: nieszawskim, koneckim, włocławskim, tureckim, kolskim, kaliskim.

Zarząd lasów rządowych, w których zagnieździły się również króliki, zawiadomił o tej szerzącej się pladze króliczej wydział leśny przy ministeryum rolnictwa w Petersburgu.

Car i obrady Dumy. Londyńskie „Times" donoszą z Petersburga, że car zapomocą mikrofonu może przysłuchiwać się w pałacu w Peterhofie obradom Dumy. Mikrofon umieszczony został w sali obrad Dumy w miejscu niezwracającem uwagi i jest połączony z aparatem w gabinecie cara. Car może zatem przysłuchiwać się przebiegowi obrad. (Jeżeli ta wiadomość odpowiada rzeczywistości, to i tak car nie wiele usłyszy, bo akustyka w Dumie jest fatalna. A szkoda, bo dobrze by było, gdyby „samodzierżca" Rosyi usłyszał niejedno słowo, jakie padło i padnie jeszcze w Dumie! *przyp. red.).*

Napady na dwory w Królestwie. Tymi dniami banda uzbrojonych rabusiów napadła na dwór p. Ludwika Lipskiego w Klikawie.

Pana L., starca 90-letniego, rabusie powalili na ziemię, groźbami rewolwerów obezwładnili służbę i splądrowawszy cały dwór, zabrali gotówkę, srebra, kosztowności i t. p., oraz 2 klacze ze stajni, poczem zbiegli bezkarnie.

Poszkodowany oblicza straty na przeszło 10.000 rubli.

Na dwór p. Leona Przanowskiego w Krasnem, w guberni lubelskiej, napadła banda uzbrojonych rabusiów, którzy grożąc śmiercią p. Przanowskiej, pod nieobecność męża, zmusili do otwarcia kasy ogniotrwałej i zabrali z niej 700 rubli.

Banda ta mieniła się socyalistami-anarchistami i groziła „wyrokiem śmierci" administratorowi dóbr Kanie p. Kowalskiemu.

Zabójstwo i samobójstwo. W Berlinie przed kilku dniami zastrzelił urzędnik bankowy, Czesław Nawrocki z Poznania, wdowę Jadwigę Robls, właścicielkę domu w Berlinie, a następnie siebie.

Nawrocki był dawniej urzędnikiem jednego z banków w Poznaniu, popełnił tam malwersacyę i odsiedział za to rok więzienia. Znanym był już tam z awantur, mianowicie usiłował zastrzelić kochankę swoją, z którą żył od dłuższego czasu. Później przybył do Berlina, poznał się tam z panią Robls, ładną i majętną kobietą i starał się o jej względy; wdowa początkowo nie była niechętną jego zabiegom, lecz wkrótce, przekonawszy się o moralnej jego wartości, zerwała z nim wszelkie stosunki. Nawrocki starał się kilka razy jeszcze zbliżyć do niej, a w końcu żądał od niej 400 marek. We wtorek, gdy pani Robls przebywała na górnem piętrze swojego domu, zadzwonił Nawrocki do drzwi jej mieszkania, odsunął broniącą mu wejścia wychowanicę pani Robls i ustawił się w korytarzu, czekając na nadejście pani domu. Weszła ona za chwilę, przestrzeżona jeszcze od progu o bytności Nawrockiego, który przystąpił teraz do niej i zamieniwszy z nią kilka słów, wystrzelił nagle do niej tak celnie, że wdowa, zatoczywszy się kilka kroków, upadła i wyzionęła ducha, zanim jeszcze zdołali nadbiedz lekarze. Nawrocki zeszedł kilka stopni po schodach, wystrzelił do siebie i zranił się tak ciężko, że w drodze do szpitala umarł.

Olbrzymi pożar w Paryżu. Jak już donieśliśmy w telegramach, dnia 12 bm. pożar zniszczył w Paryżu wielkie składy skór, zawarte w gmachu, obejmującym 2000 metrów k[illegible]. W gmachu tym mieściły się nietylko składy, lecz i pracownie do wyprawiania skór i apretowania futer, skutkiem czego w piwnicach i różnych lokalach przechowywano stale wielką ilość tłuszczów, tudzież różnych chemikalijów. Skutkiem tego właśnie pożar przybrał tak wielkie rozmiary. Spłonął cały gmach i wszystkie zawarte w nim towary: futra i skóry ogromnej wartości. Jak obecnie obliczają, suma strat wynosi 60 mil. fr.

Walka z ospą w Ameryce. W jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic Filandelfii, pomiędzy ul. Broad a Christian, lekarz stwierdził w tych dniach przypadek ospy. Wystarczyło to władzom miejskim Filandelfii do zarządzenia takich środków bezpieczeństwa, o jakich my w Europie nie mamy pojęcia. Otoczono mianowicie całą dzielnicę łańcuchem 200 policyantów, 50 zaś lekarzy, wydelegowanych przez miasto, obejrzało w ciągu dnia wszystkich mieszkańców dzielnicy w liczbie 14.000 osób, a 3000 osób zaszczepiło ospę przymusowo. Nie dziw, że w Ameryce przypadki ospy są bardzo rzadkie.

O znalezieniu zwłok Gapona w miejscowości Ozierki pod Petersburgiem, berlński „Lokal Anzeiger" donosi w telegramie z Petersburga. Niejaki Iwan Putilin, wynajął 6 kwietnia za 190 rubli dworek wiejski od właścicielki pani Zwierzyńskiej. Putilin pozornie mieszkał w Petersburgu w pokoju umeblowanym, tymczasem w ciągu dni kilku przybywał do Ozierek w towarzystwie jednego lub dwu młodych ludzi, aby doglądać robót reparacyjnych w wynajętym dworku. D. 11 kwietnia zjawił się znowu z innym młodzieńcem, dwornika zaś wysłał po chleb i piwo. Gdy dwornik powrócił z zakupionymi wiktuałami, zastał drzwi zamknięte.

W niedzielę pani Zwierzyńska sprowadziła policyę, która otworzyła willę znalazła wszystkie pokoje w porządku, jeden tylko pokój na górze był zamknięty. Tam w kącie pod kożuchem leżały ubrane całkowicie zwłoki mężczyzny, skulone w pół, ze stryczkiem na szyi. Policya rozpoznała w nich Gapona. Twarz cała była zczerniała, nos skaleczony, jedno oko wypłynęło, usta były zaknebiowane. Policya przypuszcza, że Gapon został zabity, a następnie zwłoki do willi przywiezione zostały.

O znalezieniu zwłok Gapona donosi „Lokal Anzeiger" z Petersburga: Adwokat Margolin powrócił z Ozierek i opowiada, że ta osoba, która pod nazwiskiem Iwan Putilin wynajęła domek w Ozierkach, nie była identyczną z Gaponem. Zarząd policyjny okazał różne fotografie, z których pozoawano Putilina. W ten sposób policya jest już na śladzie zbrodni.

Przybyła tu przyjaciółka Gapona, 20-letnia panna Uzdałow, i żądała dopuszczenia do zwłok: „Choćbym miała oszaleć, muszę go widzieć!" Prokuratorya zabroniła jednak oglądania trupa Gapona.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.